

Rozdział I. Etyka

Natasza Szutta

1. Etyka jako dyscyplina filozoficzna

1.1. Etyka i inne dyscypliny o moralności

Etyka jest dyscypliną filozoficzną, która zajmuje się moralnością. Historia etyki sięga starożytności, w której narodziła się filozofia. W naszym kręgu kulturowym za ojca etyki uznaje się *Sokratesa*, który przedmiotem swojej refleksji i nauki uczynił dobro oraz cnotę¹. Do dziś etykę uprawia się w ramach filozofii, choć badania nad moralnością podejmowane są również w ramach innych obszarów i dyscyplin naukowych, jak m.in. historia, socjologia, psychologia, lingwistyka.

Historyków moralności interesuje np. to, jakie zasady moralne, postawy oraz zachowania ludzie podejmowali na przestrzeni wieków; jak się one między sobą różnią w zależności od czasu i miejsca. Socjologowie moralności badają moralność w jej społecznym aspekcie, np. jej zmienności w zależności od przynależności sprawców moralnych do określonych grup społecznych. Psychologowie moralności zajmują się różnymi psychologicznymi mechanizmami zachowań moralnych. Interesuje ich m.in. domena motywacji ludzkich zachowań, rola emocji w ludzkim działaniu czy wpływ zmiennych sytuacyjnych na zachowania pomocowe. Natomiast w ramach lingwistyki badany jest język moralności, np. jak pojęcia

¹ *Sokrates* wprawdzie niczego sam nie napisał, ale jego wierny uczeń *Platon* uczynił go bohaterem swoich znakomitych dialogów, których przedmiotem jest m.in. refleksja nad cnotami etycznymi.

uznawane za najważniejsze kategorie moralne – „dobro/y”, „zło/y”, „słuszność/y”, „niesłuszność/y”, „cnota”, „wada” funkcjonują w poszczególnych językach, jakie są ich najważniejsze konotacje. Wiele tych badań prowadzonych jest interdyscyplinarnie. Jednak ich charakter zasadniczo różni się od badań prowadzonych przez etyków – filozofów. Dlatego też etyki nie powinno się z tymi dyscyplinami utożsamiać².

Tym, co odróżnia etykę od innych dyscyplin, które zajmują się moralnością, jest jej normatywny charakter. Najlepiej tę różnicę oddają pytania, które stawiają sobie przedstawiciele tych dyscyplin. Psychologowie, socjologowie czy historycy pytają o to, jak ludzie zachowują się bądź zachowywali, co nimi kierowało, jak te zachowania i postawy różnicują się w zależności od przynależności grupowej sprawców moralnych. Najprościej rzecz ujmując, pytają o to, „jak jest” lub „jak było” – pytają zatem o fakty. Efektem takich badań są opisy aktualnych lub przeszłych zachowań i postaw moralnych. Natomiast zadaniem etyków jest odpowiedź na zupełnie inne pytania: „co powinniśmy czynić”, „jakie postawy moralne powinniśmy przyjmować”, „jaki charakter moralny doskonalić”. Normatywność etyki odróżnia ją od pozostałych, wspomnianych powyżej, dyscyplin zajmujących się moralnością. Nie oznacza to, że etyka w ogóle nie bierze pod uwagę wyników badań nad moralnością prowadzonych w ramach dyscyplin opisowych.

W etyce przyjmuje się dwie bardzo ważne metodologiczne zasady dotyczące jej relacji z dyscyplinami zajmującymi się opisem moralności. Jedna głosi, że ze zdań wyłącznie opisowych (o faktach) nie można wyprowadzać zdań normatywnych (o powinnościach)³. Z zasady tej wynika, że fakt postępowania w określony sposób przez jakąś populację ludzi lub powszechna akceptacja takiego postępowania nie oznacza jeszcze, że takie postępowanie jest moralnie słuszne lub dopuszczalne. Na przykład, nawet jeśli duża część badanej populacji jest nieuczciwa (kłamie i oszukuje) albo jest przekonana, że np. kara śmierci czy eutanazja powinny być legalne, nie można automatycznie przyjmować, że takie zachowania

² W podręcznikach do etyki niekiedy odróżnia się tzw. etykę normatywną od etyki opisowej (por. J. Woleński, J. Hartman, *Wiedza o etyce*, Warszawa 2008, s. 20), czyli tych subdyscyplin, które zajmują się głównie opisem i pochodzeniem moralności.

³ D. Hume, *Badania dotyczące natury ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, t. 2: *O uczuciach*, Warszawa 1963, s. 259–260.

czy praktyki są etycznie uzasadnione. Nawet gdyby większość określonej grupy społecznej w demokratyczny sposób przegłosowała ich dopuszczalność, to etycy wciąż musieliby szukać ich uzasadnienia na innej – niż demokratycznej (większościowej) – drodze. Dlatego metody empiryczne, przyjmowane przez wielu badaczy moralności (ankiety, wywiady, eksperymenty), nie są wykorzystywane przez etyków do uzasadniania twierdzeń etycznych. Etyk poszukuje moralnych racji na rzecz proponowanych norm etycznych. Analizuje je i waży ich siłę.

Powyższa zasada nie oznacza jednak, że etycy mogą zupełnie nie interesować się wynikami nauk empirycznych, w ramach których prowadzone są badania nad moralnością. Etyka nie jest wobec nich dyscypliną zupełnie autonomiczną, bowiem „każda powinność” musi brać pod uwagę „możliwości” moralnych sprawców⁴.

Druga ze wspomnianych zasad głosi, że nie można nakładać na sprawców moralnych wymagań i norm, które są dla nich nie do uniesienia. Nauki empiryczne pozwalają odkryć granicę ludzkich możliwości. Pozwalają poznać ludzką naturę – w tym kontekście mam na myśli sposób ludzkiego funkcjonowania na różnych poziomach – kognitywnym (możliwości, ograniczenia oraz sposób naszego poznania), afektywnym (naszych emocji i motywacji) oraz behawioralnym (sposobu zachowania). To pozwala na odróżnienie czynów moralnie dobrych i słusznych od supererogacyjnych – ponadobowiązkowych czy bohaterskich (niezwykłych), których nie można traktować jako zwykłych powinności działania.

Warto dodać, że etyka nie jest jedyną normatywną dyscypliną zajmującą się moralnością. Na podobne pytania, co etyka odpowiada teologia moralna. Różnią się one jednak sposobem uzasadniania norm. Teologia czy teologie moralne czerpią uzasadnienie dla swoich twierdzeń normatywnych z dodatkowych – nadnaturalnych źródeł. Są nimi pisma – księgi uznawane przez wyznawców różnych religii za święte (np. Pismo Święte i Dekalog) – oraz tradycja. Etycy natomiast odwołują się wyłącznie do naturalnych źródeł poznania oraz uzasadniania ocen i norm moralnych. Wprawdzie mogą oni przy tym wykorzystywać np. przypowieści biblij-

⁴ O. Flanagan, *Varieties of Moral Personality: Ethics and Psychological Realism*, Cambridge, 1991.

ne, ale jedynie w charakterze egzemplifikacji – dostarczania przykładów pożądaných lub niepożądaných postaw i zachowań (np. przypowieść o miłosiernym Samarytaninie: Samarytanin v. kapłan i lewita), nie mogą jednak twierdzić, że pomaganie innym ludziom jest moralnie słuszne, ponieważ taka jest wola Boga albo do takiego postępowania nawołuje Biblia. Ktoś może wobec tego zapytać o status tzw. etyki chrześcijańskiej, czy jest ona przypadkiem moralnej teologii, czy w sposób uprawniony można mówić o niej jak o etyce w znaczeniu dyscypliny filozoficznej. Zdaniem jej przedstawicieli, chociaż inspirują się oni przykazaniami religijnymi, to jednak poszukują uzasadnienia swoich twierdzeń na drodze naturalnej. Argumentują, że wiele chrześcijańskich norm moralnych (np. przykazania Dekalogu regulujące relacje międzyludzkie – „nie kradnij”, „nie zabijaj”, „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu...”) ma charakter uniwersalny i może regulować zachowania ludzi z różnych grup społecznych.

Etyka jest subdyscypliną filozoficzną – uprawianą w ramach szeroko rozumianej refleksji filozoficznej, na wiele sposobów powiązanej z innymi subdyscyplinami filozoficznymi, jak m.in. ontologia, epistemologia, antropologia, aksjologia, metodologia. Każda teoria etyczna posiada bowiem określone założenia, na które składają się przekonania o tym, co istnieje i może istnieć, jaka jest kondycja naszego poznania oraz kim jest człowiek i jaki jest jego status moralny, czy i jak istnieją wartości. Etyków ponadto, jak wszystkich filozofów i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, obowiązuje dyscyplina myślenia, krytycyzm, ścisłość i poprawność rozumowań oraz otwartość na dyskusję.

Choć w historii polskiej etyki ważne miejsce zajmuje koncepcja etyki niezależnej, która broniła autonomii etyki wobec religii, filozofii czy ideologii, to w tym ujęciu chodziło raczej o pierwotności doświadczenia moralnego (rodzaj intuicji moralnej) jako niezależnego punktu wyjścia refleksji etycznej, a nie całkowitej niezależności etyki od filozofii i innych dyscyplin akademickich. Jej przedstawiciele (*T. Czeżowski*, *T. Kotarbiński*, *T. Styczeń*) bronili niezależności samego doświadczenia powinności moralnej – np. pomocy potrzebującym, ale niekoniecznie już odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób należy udzielić tej pomocy konkretnej osobie. Odpowiedź na pytanie, co, komu, w jakiej kolejności się należy, zależy też od ustalenia jego statusu moralnego, w którego oznaczeniu etykę

wspomaga ontologia i antropologia. Natomiast na pytanie, w jaki konkretnie sposób trzeba komuś pomóc, w zależności od rodzaju potrzeb może więcej powiedzieć np. psychologia, pedagogika, medycyna.

1.2. Etyka i jej subdyscypliny

Bogactwo etycznych problemów odzwierciedla wielość subdyscyplin etycznych. Poza etyką ogólną, w ramach której m.in. formułuje się i uzasadnia uniwersalne normy (zasady) moralne, podaje procedury decyzyjne i reguły wyprowadzania norm szczegółowych z norm ogólnych, wyróżnia się szereg etyk szczegółowych (stosowanych), które obejmują zbiory problemów dotyczących określonej dziedziny życia. Bogactwo tych dziedzin generuje wielość etyk stosowanych – m.in. etyka społeczno-polityczna, etyka prawa, etyka wychowania, bioetyka, etyka ochrony środowiska, etyka nauki, etyka biznesu czy etyka sportu. Zmiany zachodzące w świecie – np. rozwój nowoczesnych technologii – powodują pojawianie się kolejnych dziedzin oraz nowych problemów etycznych, jak np. etyka sztucznej inteligencji, która m.in. zajmuje się problemem oprogramowania samochodów autonomicznych. Dylematy moralne, przed którymi stają kierowcy, są obecnie także wyzwaniem dla programistów komputerów pokładowych: kogo chronić, gdy życie wielu osób na drodze jest zagrożone, jakie ogólne zasady etyczne zastosować w tworzeniu algorytmów zachowań autonomicznych pojazdów. Możliwość wyodrębniania się etyk szczegółowych jest nieograniczona. Praktycznie każdą dziedzinę ludzkiego życia można poddać etycznej refleksji.

Osobną grupę etyk stosowanych stanowią etyki zawodowe. Ich efektem jest m.in. powstanie licznych kodeksów zawodowych, które z pomocą etyków tworzą przedstawiciele różnych zawodów. Jednak wśród etyków trwa dyskusja, czy faktycznie istnieje potrzeba formułowania odrębnych kodeksów etyki dla każdego zawodu. Można zastanawiać się, czy nie wystarczy być po prostu rzetelnym, uczciwym i życzliwym człowiekiem by wiedzieć, jak postępować w swoim życiu zawodowym. Czym mają różnić się np. zasady postępowania pracowników administracyjnych uniwersytetu od naukowo-dydaktycznych, dla określenia których proponowane są odrębne kodeksy moralne? Wydaje się, że niczym. Pew-

nie zakresy problemów etycznych, przed którymi staje pracownik administracji uniwersytetu i pracownik naukowo-dydaktyczny, nieco się między sobą różnią, ale stosując się do tych samych zasad etycznych – rzetelności, uczciwości, życzliwości i szacunku do człowieka – można je bez trudu rozwiązać. Potrzeba formułowania dla tych grup zawodowych odrębnych kodeksów etycznych jest co najmniej dyskusyjna. Są jednak takie zawody, w których obowiązują normy i zasady stanowiące odstępstwo od ogólnie panujących zasad moralnych. Takim zawodem jest np. dziennikarstwo z zasadą ochrony źródła informacji. Dziennikarz ma prawo i obowiązek zachowania tajemnicy dziennikarskiej, nawet jeśli informator jest przestępcą. Podobnie jest z zawodami prawniczymi. Adwokata, który występuje w interesie swojego klienta, obowiązuje bezwzględnie zasada tajemnicy adwokackiej, nawet jeśli zatajenie przez niego informacji może doprowadzić do uniewinnienia winowajcy. W przypadku tego typu zawodów kodeksy etyczne mają mocne uzasadnienie.

Etyki stosowane są uprawiane w różnych modelach. Najczęściej można spotkać się z modelem aplikacyjnym, w którym zwolennicy określonej teorii etycznej czy podejścia do etyki aplikują zasady sformułowane na ich gruncie do rozwiązywania konkretnych problemów etycznych. We współczesnej etyce dominują trzy podejścia do etyki:

- 1) deontologiczne,
- 2) utylitarystyczne,
- 3) etyki cnót.

Kłopot takiego aplikacyjnego sposobu uprawiania etyk stosowanych polega na tym, że w ramach każdego z tych podejść proponowane są radykalnie odmienne rozwiązania niektórych problemów etycznych, prowadzące do gorących dyskusji. Ten nieusuwalny spór powoduje, że etyka i etycy nie mogą pełnić swojej praktycznej funkcji. Wielu z nich zasiada w różnych doradczych gremiach – komisjach etycznych przy ważnych instytucjach państwowych, gdzie konieczne jest osiągnięcie konsensusu. Bardziej praktycznym modelem jest model hybrydowy, w którym abstrahując od ogólnej teorii etycznej oraz jej założeń, poszukuje się bardziej szczegółowych, uniwersalnie akceptowanych zasad – jak np. zasada autonomii, nieszkodzenia, dobroczynności czy sprawiedliwości⁵. Przyj-

⁵ B. Chyrowicz, *Bioetyka a metafizyka*, *Diametros* 2004, Nr 2, s. 170–183.

mując w punkcie wyjścia konsensus nt. obowiązywania takich zasad etycznych, można zrobić „krok naprzód” w kierunku formułowania bardziej szczegółowych rozwiązań np. dopuszczenia określonej terapii eksperymentalnej czy – ogólniej – przygotowania nowej ustawy, jak choćby ustawa bioetyczna, której wciąż w Polsce brakuje. Wprawdzie podejście hybrydowe nie zamyka wszystkich sporów etycznych, ale nieco ogranicza ich liczbę i pozwala się skupić na wypracowaniu jakichś szczegółowych praktycznych rozwiązań.

Poza etykami stosowanymi należy jeszcze wyróżnić metaetykę, która jest także nazywana etyką krytyczną – logiką i metodologią etyki, badającą teorie etyczne pod względem poprawności uzasadnień, sposobu rozumowania oraz odpowiedniego wykorzystywania terminów etycznych. Od początku XX w. na gruncie filozofii analitycznej badania z zakresu metaetyki przybrały nieco innych charakter. Metaetykę w tym ujęciu lepiej charakteryzowałaby nazwy ontologia i epistemologia moralności. Jej głównymi problemami stały się bowiem kwestie istnienia dobra i zła moralnego (spór pomiędzy realistami i antyrealistami etycznymi), natury dobra (spór między naturalistami i non-naturalistami etycznymi), przypisywania wypowiedziom moralnym wartości logicznej (spór między kognitywistami i akognitywistami), istnienia specyficznej władzy poznania moralnego (spór o istnienie intuicji moralnej)⁶.

Powyższa bardzo skrócona charakterystyka etyki pozwala sformułować wniosek, że jest to bardzo rozbudowana subdyscyplina akademicka z rozwiniętym specjalistycznym słownikiem oraz bogatą literaturą. Jej historia obfituje w niekończące się debaty i spory, które poza znaczeniem teoretycznym mają także bardzo istotny wymiar egzystencjalny. Problemy moralne nie są bowiem wyłącznie problemami etyków. Są problemami wszystkich moralnie wrażliwych ludzi.

⁶ Więcej na temat stanowisk metaetycznych zob. *A. Miller, Contemporary Metaethics: An Introduction*, Cambridge 2013.

2. Główne podejścia i teorie etyczne

Wielowiekowa refleksja etyczna zaowocowała różnymi teoriami i podejściami do moralności, które można poddawać analizom. Jednym z ważniejszych pytań, jakie stawiają sobie obecnie etycy, jest to czy moralność da się ująć i uporządkować w postaci jednolitej teorii. Stanowiska w tej kwestii są podzielone.

Zwolennicy uprawiania etyki w modelu teoretycznym dążą do zbudowania teorii etycznej na wzór teorii naukowej, która powinna spełniać wiele warunków, m.in.:

- 1) uniwersalności – bycia wiążącą dla wszystkich racjonalnych podmiotów moralnych (niezależnie od czasu i miejsca);
- 2) abstrakcyjności – każdy, kto stosuje jej zasady i poprawne reguły rozumowań jest w stanie dojść do prawidłowych odpowiedzi na moralne pytania (charakter moralny, tradycja, kultura pochodzenia indywidualnego podmiotu w tym podejściu nie są uważane za moralnie relewantne); – obiektywności – odwoływania się jedynie do takich racji, które są niezależne od subiektywnych preferencji sprawców działania;
- 3) formalności – teoria musi stanowić zbiór jasnych i wyrazistych reguł oraz zasad, które dają się logicznie uporządkować: od ogólnych do bardziej szczegółowych;
- 4) rozwiązywalności problemów/dylematów etycznych (założenie o rozwiązywalności wszystkich problemów etycznych w zasadzie eliminuje moralne dylematy)⁷;
- 5) sprawdzalności poprawności przekonań etycznych (poprawna teoria etyczna pozwala systematyzować i rozszerzać przekonania etyczne oraz ocenić ich spójność)⁸.

W modelu teoretycznym jest uprawiany utilitaryzm i deontologia, natomiast etycy cnót przyjmują na ogół podejście antyteoretyczne.

Modelu antyteoretycznego nie należy w żadnym wypadku utożsamiać z antyracjonalizmem czy antyintelektualizmem. Jego zwolennicy w najmniejszym stopniu nie rezygnują z formułowania merytorycznych

⁷ Więcej na temat moralnych dylematów zob. *B. Chyrowicz*, O sytuacjach bez wyjścia w etyce. Dylematy moralne, ich natura, rodzaje i sposoby rozstrzygnięcia, Kraków 2008.

⁸ *R.B. Louden*, *Morality and Moral Theory*, Oxford 1992. Więcej piszę o tym [w:] *Współczesna etyka cnót. Projekt nowej etyki?*, Gdańsk 2007, s. 40–44.

argumentów oraz pogłębionej refleksji etycznej. Ich podejście jest raczej sprzeciwem wobec uproszczeń, jakie niesie za sobą uprawianie etyki na wzór nowożytnych teorii naukowych. Uważają, że fenomen moralności jest zbyt złożony, by można go było w taki sposób uporządkować. Etycy cnót przyjmują, że moralnie dobre działanie to przede wszystkim działanie roztropne, czyli – za *Arystotelesem* – dokonane „we właściwym czasie, z właściwych przyczyn, wobec właściwych osób, we właściwym celu i we właściwy sposób”⁹. Miarę tego, co „właściwe”, określa „rozum, i to w sposób, w jaki by ją określił człowiek rozsądny”¹⁰.

Przy takim podejściu trudno spełniać warunek uniwersalności, formalności czy abstrakcyjności. Zwolennicy etyki cnót przyjmują bardziej partykularne podejście w poszukiwaniu odpowiedzi na moralne problemy. Koncentrują się na wychowaniu moralnie dobrego sprawcy. Ich zdaniem dobre działanie gwarantuje moralnie dobry charakter, a nie sama znajomość etycznych zasad. Ktoś, kto posiada moralne cnoty – osoba życzliwa, uczciwa, sprawiedliwa, odważna, po prostu mądra, doskonale wie, jak znaleźć się w różnych życiowych sytuacjach. Przy czym etycy cnót nie uważają, że wszystkie problemy etyczne dają się w prosty sposób rozwiązać. Zdają sobie sprawę z istnienia moralnych dylematów, których specyfika polega właśnie na tym, że jakiegokolwiek wyboru by sprawca nie dokonał, konsekwencją jego działania zawsze będzie moralne zło. Można próbować je zminimalizować¹¹, lecz nie da się go uniknąć. Na tym właśnie polega ich nierozwiązywalność. Dylematy moralne można jedynie rozstrzygać, wybierając jedną ze złych moralnie opcji.

W krótkim wprowadzeniu do etyki nie sposób omówić całej wielowiekowej tradycji refleksji etycznej, dlatego z wielu teorii i ujęć etyki za-

⁹ *Arystoteles*, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 5. Warszawa 2007, 1106b, s. 112.

¹⁰ *Ibidem*, 1107a, s. 113.

¹¹ *Wybór Zofii* i konsekwencjalizm albo deontologia, czy to jest rozwiązanie? – etyka cnót przynajmniej, że czasem wobec wielkich dylematów stajemy bezradni. Jakiegokolwiek wyboru nie dokonałaby Zofia, każdy jest zły. Uratowała syna, na całe życie została z myślą o małej córeczce, która nie rozumiejąc nic z tego, co ją spotkało, sama szła do komory gazowej, w której czekała ją śmierć. Nie było z nią matki, która mogła w ostatniej chwili utulić jej strach. Co z tego, że konsekwencjalista pochwali wybór Zofii, wszak uratowała życie syna i swoje, wcale nie znaczy to, że wybrała dobrze. Tu nie było dobrego wyboru. Każdy był zły.

prezentują te, które mają największy udział we współczesnych debatach etycznych. Tak się składa, że te najważniejsze obecnie podejścia etyczne mają bardzo długą tradycję i swoich znamienitych klasyków. Wprawdzie ich współczesny kształt znacznie odbiega od pierwowzoru, jednak zachowują one pewne elementy, które pozwalają na łączenie ich w szerokie nurty myślenia o moralności. W kolejnych paragrafach zajęto się etyką utylitarystyczną, etyką deontologiczną oraz etyką cnót.

2.1. Utylitaryzm

Utylitaryzm jest jedną z obecnie najbardziej wpływowych teorii etycznych. Ten wpływ mierzyć stopniem i rozmiarem zaangażowania zwolenników danej teorii we współczesne debaty etyczne. We wszystkich subdyscyplinach etycznych – etyce ogólnej, stosowanej i metaetyce – są obecni zwolennicy i obrońcy utylitaryzmu. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie jest to teoria jednolita. Należałoby raczej mówić o utylitaryzmie jako szerokim nurcie, którego przedstawiciele w uprawianiu etyki przyjmują pewien model teoretyczny.

Choć zwolenników utylitaryzmu łączy głębokie przekonanie, że najważniejszą, a właściwie jedyną zasadą, której należy się w życiu moralnym bezwarunkowo podporządkować jest „maksymalizowanie szczęścia największej liczby ludzi”, to już sposób jej rozumienia generuje wiele stanowisk, które mogą zajmować utylitaryści. Zanim przejdę do ich omówienia, przedstawię kilka uwag nt. prekursorów i klasyków utylitaryzmu.

2.1.1. Prekursorzy i klasycy utylitaryzmu

Wielkimi prekursorami utylitaryzmu jako teorii etycznej byli m.in. *F. Hutcheson* (1694–1746) oraz *J. Bentham* (1748–1832). Po raz pierwszy zasadę najwyższego szczęścia (*The Greatest Happiness Principle*) – „to działanie jest najlepsze, które prowadzi do największego szczęścia największej liczby ludzi” – sformułował *F. Hutcheson* w swojej pracy pt. *Inquiry into the Original of our Ideal of Beauty and Virtue*. Natomiast za kluczową zasadę utylitaryzmu przyjął ją *J. Bentham* w swoim *Introduc-*

tion to the Principles of Morals and Legislation (1789)¹². *Jeremy Bentham* był prawnikiem, konstytucjonalistą, który stawiał sobie bardzo praktyczne cele – reformę prawa oraz instytucji politycznych. Utylitarystyczna zasada stanowiła wg niego najlepsze zobiektywizowane kryterium oceny wartości różnych przepisów prawa oraz instytucji. Ich sens daje się ostatecznie sprowadzić do użyteczności, czyli „pomnażania szczęścia społeczności”. Jeśli się do tego nie przyczyniają, należy je zmienić.

Jeremy Bentham był hedonistą – przez szczęście rozumiał przyjemność. Wprowadził do dyskursu filozoficznego tzw. rachunek przyjemności (*hedonic calculus*). To sposób rozróżniania i mierzenia różnych rodzajów przyjemności i bólu. Jednak przyjemności nie różnicował jakościowo – na „wyższego” i „niższego” rzędu. Według niego pomiędzy graniem w pchelki a czytaniem *Szekspira* nie ma żadnej jakościowej różnicy. Jeśli te czynności dostarczają komuś tyle samo przyjemności, są tak samo wartościowe.

Uczniem i kontynuatorem myśli *J. Benthama* był *J.S. Mill* (1806–1873), który jest powszechnie uznawany za wielkiego klasyka utilitaryzmu. Jedną z jego najważniejszych prac nosi tytuł *Utilitarianism* (1871)¹³. W dziele tym sformułował swoją teorię, której fundamentem moralności uczynił użyteczność: „działania są słuszne w tej mierze, w jakiej zmierzają do promowania szczęścia, niesłuszne w tej, w jakiej zmierzają do wytwarzania przeciwieństwa szczęścia”¹⁴. Przez szczęście *J.S. Mill* rozumie przyjemność i brak cierpienia; przez nieszczęście cierpienie i brak przyjemności. Chociaż *J.S. Mill* przyjął utilitaryzm za *J. Benthamem*, dostrzegł pewne ograniczenia jego myśli. Zarzucał mu uproszczenia w sposobie różnicowania i kalkulowania szczęścia. Nie zgadzał się na odrzucenie jakościowych różnic między przyjemnościami. Pisał: „lepiej jest być niezadowolonym *Sokratesem* niż zadowoloną świnia”. Sposób rozumienia szczęścia do dziś pozostaje przedmiotem dyskusji wśród utilitarystów.

¹² *J. Bentham*, Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa, tłum. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.

¹³ *J.S. Mill*, Utylitaryzm. O wolności, tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka, Warszawa 2005.

¹⁴ *Ibidem*, s. 10.

2.1.2. Współczesny utylitaryzm i jego odmiany

Obecnie utylitaryzm jest bardzo zróżnicowaną teorią etyczną, która łączy w sobie wiele stanowisk. Jego zasada – „maksymalizuj szczęście największej liczby ludzi” – poddaje się wielorakiej interpretacji. Już samo rozumienie kluczowego pojęcia „szczęście” dostarcza niezliczonych sposobów jego pojmowania. Co właściwie mamy maksymalizować, skoro szczęście może być różnie rozumiane? Obecnie zwolennicy utylitaryzmu zamiast o szczęściu mówią raczej o dobrostanie (*well-being*), co niestety niewiele zmienia, ponieważ dobrostan – podobnie jak szczęście – może być rozumiany na wiele sposobów. Koncepcje dobrostanu można najogólniej podzielić na subiektywistyczne i obiektywistyczne.

W ujęciu subiektywistycznym dobrostan jest w sposób konieczny powiązany z naszymi subiektywnymi pragnieniami i preferencjami. Musimy mieć wobec niego pozytywne nastawienie. To, co dla nas dobre, nie może być nam w żaden sposób narzucone, ale musi być przez nas chciane, musi nam na nich zależeć¹⁵. Przy takim subiektywistycznym rozumieniu szczęścia zasada utylitarystyczna głosi, że „powinniśmy w swoim działaniu w sposób maksymalny zaspokajać preferencje jak największej liczby ludzi”, a powiązane z nią stanowisko jest nazywane utylitaryzmem preferencji.

Nietrudno dostrzec kłopoty wynikające z zastosowania tak rozumianej zasady. Nasze własne subiektywne pragnienia są dość zmienne, często nie do końca przez nas samych identyfikowane, a co dopiero można powiedzieć nt. subiektywnych pragnień innych ludzi, ba – wszelkich istot czujących. Wpisywanie dobrostanu zwierząt w krąg moralnej odpowiedzialności staje się dziś normą nie tylko dla utylitarystów. Same te pragnienia mają też różny charakter i na ogół przypisujemy im różną wagę. Trzeba by je zatem jakoś różnicować, co wymagałoby dodatkowego (poza jedynie samym „chcieniem” czy „preferowaniem”) kryterium. Ponadto nie każda zaspokojona preferencja prowadzi do szczęścia czy dobrostanu. Ludzie miewają pragnienia, które są powiązane z zadawaniem krzywdy innym istotom czującym (np. sadystyczne przyjemności) lub samemu sobie (narkomania, alkoholizm, wszelkie autodestrukcyjne pragnienia).

¹⁵ P. Railton, *Facts and Values*, Philosophical Topics 1986, vol. 14, Nr 2.

Odwoływanie się do subiektywnych pragnień w definiowaniu dobrostanu ma swoje wady i generuje spore trudności, lecz ma także bardzo ważną zaletę – nie zakłada paternalizmu w rodzaju narzucania komuś tego, co powinno czynić go szczęśliwym. Nie można bowiem mówić o szczęściu bez uwzględniania poczucia szczęścia. Część zwolenników utilitaryzmu preferencji stara się przewyciężyć problem różnicowania preferencji, stosując odróżnienie tzw. preferencji płytkich od preferencji głębokich. Kryterium różnicowania preferencji jest rola i znaczenie ich zaspokajania w naszym życiu rozumianym jako pewna całość. Dzięki niemu można łatwiej dokonywać wyboru, które z różnych preferencji powinny być maksymalizowane w pierwszej kolejności. Innym sposobem różnicowania preferencji jest odwołanie się do klauzuli „pełnej informacji” – preferowane byłyby te pragnienia, które chcielibyśmy spełniać, gdybyśmy mieli pełną wiedzę nt. konsekwencji ich realizacji lub „racjonalności/rozsądności” – spełniania pragnień, które są rozsądne, bo tylko one mogą wpływać na podniesienie ogólnego dobrostanu¹⁶. Problem w tym, że im więcej takich klauzul przyjmują subiektywiści, tym bardziej zbliżają się do stanowisk obiektywizujących, wg których dobrostan należy określić niezależnie od czyichś pragnień.

Zwolennicy obiektywnych teorii dobrostanu najczęściej odwołują się do różnych dóbr, których posiadanie warunkuje dobre życie rozumiane jako całość, a nie jedynie odczucie chwili. Pośród takich dóbr wymienia się m.in.: życie, zdrowie, wiedzę, przyjaźń, miłość, pokój, mądrość. Przy obiektywistycznej interpretacji szczęścia, utilitarystyczna maksyma byłaby rozumiana jako zachęta do działania w taki sposób, by w maksymalnym stopniu przyczyniać się do pomnażania powszechnie uznawanych dóbr, które współtworzą dobrostan wszelkich istot czujących.

Zwolennicy tego podejścia tworzą obiektywne listy dóbr, które na ogół zgadzają się z naszym zdroworozsądkowym podejściem, co nie oznacza, że wokół nich nie toczy się także ożywiona dyskusja. Po pierwsze, zawsze można zapytać o kryterium wpisywania na listę poszczególnych dóbr, dlaczego te, a nie inne, uznaje się za dobra podstawowe. Po

¹⁶ *Ibidem*, s. 17; P. Railton, Moral Realism, *The Philosophical Review* 1986, vol. 95, Nr 2, s. 173–174; J.C. Harsanyi, Rule Utilitarianism and Decision Theory, *Erkenntnis* 1977, vol. 11, Nr 1, s. 29–30.

drugie, pluralizm dóbr prowadzi nieuchronnie do konfliktów i pytania, co miałyby je regulować – być może jakieś dobro naczelne albo ustalona hierarchia dóbr. Zważywszy, że dobra te mają raczej niewspółmierne charakter, ustawienie ich na jednej skali wydaje się karkołomne. Niezależnie od tych trudności – jak pisze R.E. Goodin: „tam, gdzie skutek niedostatku poznania czy woli te dwa mierniki rozchodzą się, utylityzizm dobrobytu powściąga krótkowzroczne zaspokajanie preferencji na rzecz ochrony związanych z dobrobytem długofalowych interesów ludzi”¹⁷.

Możliwość wielorakiego rozumienia szczęścia nie jest jedyną zmienną w interpretacji utylitystycznej zasady. Można jeszcze zastanawiać się, czyje dobro jesteśmy zobowiązani w pierwszej kolejności maksymalizować – czy powinniśmy w swoich kalkulacjach przyjmować perspektywę zupełnie neutralną (*impartial*), w której szczęście każdego indywiduum jest tak samo ważne¹⁸, czy może jednak do pewnego stopnia ją ograniczać do naszego personalnego punktu widzenia (*personal, partial*), z naszymi indywidualnymi projektami i relacjami (np. wobec naszych bliskich – członków rodziny, wspólnoty, w której żyjemy). Wymóg przyjmowania zupełnie neutralnej perspektywy wydaje się utopijny – niemożliwy do zrealizowania. Bernard Williams widzi w nim atak na integralność podmiotu moralnego¹⁹, natomiast M. Stocker pisze o pewnego rodzaju schizofreniczności, do której popychają nas nowożytnie teorie etyczne (utylicyzm i deontologia), nakazując przyjęcie psychologicz-

¹⁷ R.E. Goodin, *Użyteczność a dobro*, tłum. P. Łuków, [w:] P. Singer (red.), *Przewodnik po etyce*, Warszawa 1998, s. 286. Robert E. Goodin odróżnia „utylicyzm dobrobytu” od „utylicyzmu preferencji”, choć w literaturze utylicyzm preferencji może być też rozumiany jako jedna z podkategorii utylicyzmu dobrobytu, przy jego subiektywistycznym rozumieniu.

Bardzo ciekawie analizuje oba podejścia – subiektywne i obiektywne – w określaniu dobrostanu, wykazując ich słabe i mocne strony, D. Parfit [w:] *Racje i osoby*, tłum. W.M. Hensel, M. Warchala, Warszawa 2012, s. 563–572.

¹⁸ K. de Lazari-Radek, P. Singer, *The Point of View of the Universe. Sidgwick and Contemporary Ethics*, Oxford 2014. Autorzy w kalkulacje ogólnego dobrostanu włączają dobrostan zwierząt oraz przyszłych pokoleń. Por. *ibidem*, s. 337–377.

¹⁹ B. Williams, *A Critique of Utilitarianism*, [w:] J.J.C. Smart, B. Williams, *Utilitarianism: For and Against*, Cambridge 1973, s. 116; *idem*, *Persons, Character and Morality*, [w:] A. Rorty (red.), *The Identities of Persons*, Berkeley 1976, s. 197–216.

nie bardzo niekomfortowej pozycji, w której racje moralne rozmiągają się z indywidualnymi pragnieniami sprawcy działania²⁰.

Biorąc pod uwagę ograniczony wpływ poszczególnych jednostek na dobrostan całej ludzkości (a nawet szerzej – wszystkich istot czujących, w obecnych i przyszłych pokoleniach), może o wiele efektywniej byłoby jednak zadbać o dobrostan tych, z którymi pozostajemy w bliższych relacjach, ponieważ ich potrzeby i interesy są nam najlepiej znane. Mamy także realny wpływ na ich realizację. Taka wzajemna troska o ludzi pozostających w bliższych relacjach ostatecznie także przyczynia się do zwiększenia ogólnego dobrostanu. W dyskusji pada jednak argument, że ogólnego dobrobytu nie uda się w taki sposób zbudować, ponieważ zawsze powstają jakieś konflikty interesów, w których zwycięża egoizm określonych grup społecznych prowadzący do realizacji dobrobytu jednych kosztem innych. Taka postawa spychałaby utylitaryzm na pozycję racjonalnego egoizmu. *David Brink* broni personalnej czy zaangażowanej perspektywy, argumentując, że nie musi ona wykluczać rezygnacji z realizacji swoich interesów lub osób sobie bliskich na korzyść innych ludzi czy zwierząt. Nawet ci utylitaryści, którzy dystansują się od przyjęcia całkiem neutralnej perspektywy, powinni odczuwać powinność ulżenia innym w cierpieniu, szczególnie wobec najsłabszych, gdy nie wiąże się to z jakimiś ogromnymi kosztami dla sprawcy²¹.

Spór ten można nieco złagodzić, podążając za sugestią *M. Slote'a*, który za jedno z kryteriów poprawnej teorii etycznej uznaje symetryczność generowanych na jej gruncie moralnych zobowiązań. Nie powinny one ani faworyzować interesów sprawcy działania (*agent – favouring*), ani nakazywać ich poświęcania (*agent – sacrificing*). Muszą zachowywać balans pomiędzy podnoszeniem jego własnego dobrostanu oraz bliskich mu osób a podnoszeniem dobrostanu innych²². Kłopot w tym, że w wielu sytuacjach trudno ocenić konsekwencje naszych działań, szczególnie wówczas, gdy działania te nie zostały jeszcze podjęte. Zakładany przez

²⁰ *M. Stocker*, Schizophrenia of Modern Ethical Theories, *The Journal of Philosophy* 1976, vol. 73, Nr 14, s. 453–466.

²¹ *D. Brink*, Utilitarianism and the Personal Point of View, *The Journal of Philosophy* 1986, vol. 83, Nr 8, s. 417–438.

²² *M. Slote*, Morality and Self-Other Asymmetry, *The Journal of Philosophy* 1984, vol. 81, Nr 4, s. 179–192.